

Kolektywizm w poziomie – wyzwanie dla Pettita krytyki kolektywizmu

Przejrzyste ujęcie oddziaływań między tym, co społeczne, a tym, co psychologiczne nastęrczało zawsze trudności. Pomocne okazuje się tutaj wyróżnienie przez Philipa Pettita [1986] płaszczyzny poziomej i pionowej problemu. Na płaszczyźnie poziomej, pojawia się pytanie, czy człowiek jako sprawca mógłby istnieć bez społeczeństwa. Atomiści utrzymują, że nie ma nic niespójnego w założeniu o istnieniu samotnego sprawcy; holiści zaś twierdzą, iż nasze związki z innymi są konstytutywne dla naszej istoty jako sprawców. Na płaszczyźnie pionowej, powstaje z kolei pytanie, czy istnienie prawidłowości społecznych zagraża naszemu obrazowi siebie samych jako podmiotów intencjonalnych. Indywidualiści temu zaprzeczają. Natomiast kolektywiści przyznają, że występowanie prawidłowości społecznych stawia wyzwanie psychologii intencjonalnej. Wbrew powierzchownym podobieństwom, te dwie grupy stanowisk są od siebie niezależne. W samej rzeczy, Pettit proponuje stanowisko indywidualistycznego holizmu.

W pionowej płaszczyźnie dyskusji indywidualistów z kolektywistami gra toczy się o „intencjonalny obraz siebie samych jako mniej lub bardziej autonomicznych jednostek – jako samowystarczalnych podmiotów”, o to, „do jakiego stopnia jesteśmy racjonalni w swych przekonaniach i pragnieniach, oraz działaniach, jakie podejmujemy na usługach owych pragnień i przekonań” [Pettit 1986, s.111]. Wydaje się, że naszej intencjonalnej autarkii można zagrozić przynajmniej z trzech stron. Teza, że jesteśmy autonomicznymi jednostkami może być podważona „oddolnie” – przez próbę wykazania, iż w rzeczywistości podlegamy bardziej podstawowym (neurofizjologicznym) prawidłowościom.¹ Może też być podważona „odgórnie” przez prawidłowości społeczne, jakim podlegamy. W gruncie rzeczy, gros argumentacji Pettita skupia się na dwóch sposobach, na jakie prawidłowości społeczne mogą zagrażać prawidłowościom intencjonalnym. Można uważać, że siły, do których odwołują się prawidłowości społeczne są potężniejsze od tych, do których odwołują się prawidłowości intencjonalne (teza przebiccia, *the overriding thesis*). Można też mniemać, że prawidłowości społeczne reprezentują głęboki porządek, w ramach którego realizują się prawidłowości intencjonalne (teza oskrzydlenia, *the outflanking*

¹ Takie stanowisko przyjmują eliminatywiści. Patrz, np. Churchland [1979], Churchland [1986], Stich [1983]. Pettit odpowiada na ich argumenty w pracy [1986, s. 45].

thesis). Pettit stara się pokazać, że żadna z tych dwóch dróg nie stanowi faktycznego zagrożenia dla psychologii intencjonalnej. Wreszcie, wizja intencjonalności może być podważona na swym własnym gruncie, poprzez pokazanie, że nie podlegamy wyłącznie prawidłowościom intencjonalnym. Dla przykładu, można wnosić, że ulegamy wpływom innych ludzi, co czasem sprzeciwia się prawidłowościom intencjonalnym.

Zajmę się tutaj jedynie ostatnim ze wspomnianych sposobów, na jaki można zaatakować nasz tradycyjny obraz siebie. Pettit, ostatecznie odrzuca możliwość takiego zagrożenia sugerując, że dane, które mogłyby przemawiać przeciw psychologii intencjonalnej dadzą się z nią pogodzić dzięki temu, iż psychologia intencjonalna poddaje się rewizji. Rozpocznę w części I od próby pokazania, że sam przez się fakt, iż psychologia intencjonalna może podlegać rewizji nie zabezpiecza jej przed możliwymi zagrożeniami. W części II rozważymy pewną wersję wyzwania dla indywidualizmu (nieindywidualistyczną interpretację psychologii potocznej), i dalej w części III rozpatrzmy argumenty, które mają rzekomo wykazać niespójność tego stanowiska. Nie mogę tutaj przedstawić pełnej obrony nieindywidualistycznej interpretacji psychologii potocznej – uczynię to w stopniu koniecznym, by przestała wydawać się niezrozumiała. Pokażę natomiast, że próby udowodnienia, iż stanowisko to jest niespójne są co najmniej niezadowalające. Celem niniejszego artykułu jest wykazanie że, wbrew temu, co utrzymuje Pettit, istnieje przestrzeń pojęciowa dla stanowiska kolektywistycznego, i co za tym idzie, że indywidualizm nie jest jedynym uczestnikiem debaty.

I. *Teza rewidowalności*

Przed podjęciem dyskusji wokół potencjalnych zagrożeń dla indywidualizmu, Pettit omawia pięć problemów, które mogłyby (choć Pettit utrzymuje, że nie powinny) być przywołane na poparcie stanowiska kolektywizmu. Pettit broni tezy, że owe okoliczności mogą być równie dobrze przysposobione przez indywidualizm. Można wśród nich znaleźć zarzut, że psychologia intencjonalna nie może być trafna, ponieważ pewne zjawiska ją falsyfikują.

Pettit uznaje za bezdyskusyjne, że prace z dziedziny socjologii i psychologii społecznej (wspomina Goffmana [1986] analizę ram oraz Milgrama [1969] badania nad posłuszeństwem), wskazują na fakt, iż podlegamy pewnym prawom, które

nierzadko kłóćą się z prawidłowościami intencjonalnymi. Jak dowodzi Goffman, ludzie wykazują tendencję do podporządkowania się społecznym ramom interakcji nawet kosztem niespełnienia swoich pragnień. Z kolei eksperymenty Milgrama pokazują z przerażającą wyrazistością jak (normalne) osoby badane były gotowe być posłuszne poleceniom eksperymentatora i zaaplikować innemu człowiekowi (na szczęście symulowane, o czym jednak osoby te nie wiedziały) śmiertelne elektrowstrząsy. I to wbrew mocnemu przekonaniu, że zadawanie innym bólu jest złem.

Tego rodzaju wyniki podważają naszą wiarę w psychologię intencjonalną i mogłoby się wydawać, że tym samym wspierają podejście kolektywistyczne. Pettit przekonuje jednak, że w psychologii intencjonalnej jest jeszcze miejsce na poprawki. Zastosowanie aparatu psychologii intencjonalnej pociąga za sobą odwołanie się do „warunków sprzyjających”. Charakterystyczne dla psychologii intencjonalnej tezy – w tym też twierdzenie, że działamy ze względu na nasze pragnienia i przekonania – obowiązują tylko w «warunkach normalnych». Jest zatem, przestrzeń pojęciowa dla odchyień od normy, kiedy warunki nie są sprzyjające. W ten sposób, przekonuje Pettit, wyniki takie jak uzyskane przez Goffmana i Milgrama nie podważają naszego obrazu sprawstwa intencjonalnego. Wskazują jedynie na sytuacje, których nie moglibyśmy uznać za normalne. Co więcej, ponieważ psychologia intencjonalna jest w ten sposób reformowalna, można powiedzieć, że takie odkrycia ją wzbogacają, miast ją podważać.

Podczas, gdy z pewnością jest to tylko jeden z wielu sposobów rozumienia znaczenia takich wyników, Pettit nawet nie wzmiankuje o alternatywnym sposobie interpretowania tych danych. Można postawić pytanie: *dlaczego* takie (i potencjalnie inne) odkrycia *powinny* być składane na karb niesprzyjających warunków, raczej niż przyczyniać się do zmiany naszej wizji tego, co dzieje się w warunkach normalnych. W istocie, jakkolwiek można się spierać, czy eksperymenty Milgrama rzeczywiście wskazują na pewne czynniki, o których można sądzić, że zaburzają normalne prawidłowości intencjonalne,² jest to *prima facie* mniej prawdopodobna interpretacja teorii Goffmana. Autor ten stara się analizować nasze codzienne doświadczenia jako przejawiające strukturę narzuconą przez ramy interakcji. Według Goffmana, normalne warunki to takie, w których istnieją różnego rodzaju ramy, kształtujące

² Takie stanowisko zajmuje sam Milgram [1969].

nasze działania, podczas gdy, warunki niesprzyjające to te, które zaburzają normalne funkcjonowanie ram. A jak zwraca uwagę Pettit, podmioty działające w ramach zachowują się zgodnie z odpowiednimi oczekiwaniami i regułami stosownymi dla ram, a nie zgodnie z ich własnymi przekonaniem i pragnieniami, w istocie, często wbrew nim. Tak więc najbardziej naturalnym odczytaniem teorii Goffmana jest uznanie jej właśnie za rewizję indywidualistycznej koncepcji tego, co wydarza się w warunkach normalnych. Innym teoretykiem, który zaproponował zrewidowanie naszych poglądów na to, co ma miejsce w warunkach normalnych jest L. Nowak [1991]. Teoria Nowaka jest szczególnie interesująca z tego względu, że przekonuje on, iż racjonalno-intencjonalny obraz nas samych nie wystarcza jako podstawa dla makrosocjalnej teorii socjalizmu.

W świetle tych przykładów, twierdzenie Pettita, że zjawiska kontrintencjonalne nie stanowią zagrożenia dla psychologii intencjonalnej staje się wątpliwe. Ponieważ nie podaje on żadnych powodów, które zabroniłyby nam myśleć, że kolektywizm jest w stanie rzucić wyzwanie indywidualistycznej koncepcji tego, co dzieje się w warunkach normalnych, strategia polegająca na zwykłym dostosowaniu i asymilacji niekorzystnych dowodów zdaje się być nieco *ad hoc*, wydając tak wzbogaconą teorię na łup zarzutu o pustość.

II. Indywidualizm, nieindywidualizm i psychologia potoczna

Aby ubiec możliwość zrewidowania indywidualistycznej koncepcji tego, co ma miejsce w warunkach normalnych, indywidualista musiałby twierdzić, że podejście takie jest pojęciowo niespójne.³ W bieżącej sekcji, naszkicuję nieindywidualistyczną interpretację psychologii potocznej, która rewiduje indywidualistyczną koncepcję

³ To niezaprzeczalnie radykalne stanowisko *gwarantowałoby*, że indywidualistyczna koncepcja psychologii potocznej jest jedyną, jaką dysponujemy. Ponieważ Pettit wydaje się tak uważać, zakładam, że broni on takiej mocnej wersji indywidualizmu, głoszącej iż jakkolwiek nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej jest niespójna. Nie można oczywiście wykluczyć, że indywidualista podpisze się pod słabą wersją indywidualizmu. Zamiast dowodzić, że jest to jedyne możliwe stanowisko, może przekonywać, iż jest najlepsze. Ale w przypadku wersji słabej sukces koncepcji indywidualistycznej jest nie do rozstrzygnięcia na gruncie pojęciowym i staje się kwestią empiryczną. Jako takie, zarówno stanowisko indywidualistyczne, jak i kolektywistyczne mają status kandydatów podległych dalszym badaniom. Jednak Pettit inaczej widzi stan debaty.

tego, co wydarza się w warunkach normalnych. W następnej sekcji, rozważymy kilka argumentów, które mogłyby posłużyć do pokazania, że taki pogląd jest niespójny.

2.1. *Nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej*

Jakkolwiek rewizje indywidualistycznego rozumienia tego, co dzieje się w warunkach normalnych mogą przybierać różne kształty, proponuję uprościć tutaj naszą dyskusję poprzez wskazanie na jeden typ zjawiska: mianowicie działania powodowanego pragnieniami innych. Repertuar interpretacji działań, jakim posługujemy się na co dzień, zawiera, oprócz wyjaśnień wyraźnie intencjonalnych (odwołujących się do pragnień sprawcy), także wyjaśnienia nieintencjonalne (odwołujące się do pragnień innej osoby).⁴ Niektóre z wyjaśnień nieintencjonalnych są skrycie intencjonalne, albo raczej są oparte na wyjaśnieniach intencjonalnych (czasem sprawca pragnie spełnić pragnienia innej osoby). Kwestia sporna między podejściem indywidualistycznym a nieindywidualistycznym dotyczy tego, czy tak jest dla wszystkich nieindywidualistycznych wyjaśnień. Indywidualista utrzymuje, że wszystkie nieintencjonalne wyjaśnienia są podszyte intencjonalnymi; nieindywidualista takie uniwersalistyczne twierdzenie odrzuca.

Przyjrzyjmy się dwóm przykładom. Załóżmy, że Jan chce zdobyć przychyłność swego szefa. Kiedy jest proszony o pożyczenie samochodu, chętnie na to przystaje. Dlaczego Jan pożycza swój samochód? Ponieważ szef go o to prosił, a Jan chce przypodobać się szefowi spełnieniem jego prośby. Jest to klasyczny przypadek nieintencjonalnego wyjaśnienia opartego na wyjaśnieniu intencjonalnym. Rozważmy jednak inną sytuację. Przypuśćmy, że siedzisz na ławce w parku zatopiony w lekturze książki. Ktoś podchodzi i prosi, żebyś się trochę przesunął. Spełniasz prośbę ledwie podnosząc znad książki oczy. Dlaczego się przesunąłeś? Ponieważ owa osoba cię o to poprosiła. Czy pragnąłeś spełnić jej prośbę? Nie jest to zrazu jasne, przynajmniej nie tak oczywiste, jak w poprzednim przypadku.

Indywidualistyczna rekonstrukcja psychologii potocznej („psychologia intencjonalna”) zawiera między innymi oczywistościami myśl, że w warunkach normalnych ludzie działają ze względu na swoje pragnienia. *Nieindywidualistyczna*

⁴ Proponuję tutaj zawęzić casus nieindywidualizmu do sugestii, że możemy działać ze względu na pragnienia innych, pomijając kwestię, czy możemy działać ze względu na przekonania innych. Rozważenie tego drugiego stanowiska byłoby nazbyt złożone jak na ramy niniejszej pracy.

rekonstrukcja psychologii potocznej zastępuje tę ideę słabszym twierdzeniem: w warunkach normalnych ludzie niekiedy działają ze względu na swoje pragnienia, a niekiedy (w kontekście odpowiedniego typu oddziaływań międzyludzkich) ze względu na pragnienia innych. Innymi słowy propozycja ta wzbogaca nasze rozumienie nas samych, sugerując że jest zjawiskiem całkiem normalnym (w sensie *ceteris paribus* słowa 'normalny'), iż ludzie działają ze względu na życzenia, żądania, czy oczekiwania innych (niezależnie od swoich pragnień), tak jak jest zjawiskiem normalnym, że ludzie działają ze względu na własne życzenia, intencje, oczekiwania (niezależnie od cudzych pragnień).

Jednak, jak można zauważyć, indywidualistyczne rozumienie psychologii potocznej nie kłóci się z myślą, że możemy działać ze względu na pragnienia innych. Możemy, jeśli tego chcemy. Indywidualistyczna koncepcja psychologii potocznej jest redukcyjna w następującym sensie: O ile w ogóle dopuszcza, że można działać ze względu na pragnienia innych, to jedynie pod warunkiem, iż czynimy tak dlatego, że działamy ze względu na własne pragnienie, które jest odpowiednio powiązane z pragnieniem innej osoby. Nieindywidualistyczna koncepcja psychologii potocznej, z drugiej strony, jest w tym sensie nieredukcyjna. Dopuszcza – oprócz tego, że możemy działać ze względu na własne pragnienia, oraz iż niekiedy działamy ze względu na własne pragnieniami odpowiednio powiązane z pragnieniami innych – też to, że możemy działać ze względu na pragnienia innej osoby, nie będąc powodowanym przy tym żadnym własnym pragnieniem. Dla porównania warto, być może, przytoczyć inne (możliwe) redukcyjne stanowisko: mianowicie *antyindywidualizmu*. Według antyindywidualizmu, normalnie postępujemy ze względu na pragnienia innych osób. W większości wypadków, w których, jak mogłoby się wydawać, działamy zgodnie z własnymi pragnieniami, faktycznie działamy ze względu na pragnienie jakiejś innej osoby.⁵

Trzeba przyznać, że nieindywidualistyczne rozumienie psychologii ludowej nie wygląda na pierwszy rzut oka zbyt obiecująco. To pierwsze wrażenie jest podyktowane przytłaczającą popularnością indywidualistycznej interpretacji

⁵ Można się pokusić o sugestię, że tego typu stanowisko bliskie było Witoldowi Gombrowiczowi. Por. też Nowak [2000].

psychologii potocznej.⁶ Jednakże jeśli chodzi o faktyczną praktykę psychologii ludowej, nieindywidualistyczna interpretacja jest równie, jeśli nie bardziej, naturalna, niż jej indywidualistyczna wersja. Jeśli przyjrzymy się zwyczajnym codziennym interakcjom, wyjaśnianie działań podejmowanych przez daną osobę w kategoriach pragnień, oczekiwań, czy próśb innej osoby wydaje się bardziej, niż naturalne. Dziecko kładzie się spać, ponieważ matka tego sobie życzy. Gdy przy stole ktoś jest proszony o sól, spełnia prośbę niemal automatycznie, bez przerywania rozmowy, bez konsultacji swoich pragnień. Podczas akcji ratowniczej, kiedy kluczowa jest błyskawiczna koordynacja działań członków załogi, wydane polecenie jest spełniane w ułamku sekundy, nie skłaniając nas do wyjaśniania działania sprawcy jako działania ze względu na jego pragnienia, lecz jako odpowiedzi na rozkaz.⁷ Jakkolwiek we wszystkich tych wypadkach indywidualista znajdzie miejsce na przypisanie pragnień sprawcy wbrew naszemu oczywistemu brakowi inklinacji do tegoż, warto podkreślić, że gdybyśmy mieli brać za dobrą monetę praktykowane na co dzień interpretacje działań, nieindywidualistyczny obraz psychologii potocznej wydałby się całkiem naturalny.

Być może warto przypomnieć tutaj wprowadzone przez Dennetta [1987] rozróżnienie na dwa poziomy zastosowania pojęć psychologii potocznej, mianowicie subosobowy i osobowy. Dysputa między indywidualistą a nieindywidualistą dotyczy wyboru stosownej drogi rekonstrukcji naszej psychologii potocznej na poziomie osobowym. Jest więc całkowicie dopuszczalne z punktu widzenia nieindywidualizmu twierdzić, że wyjaśnienia w kategoriach pragnień innych, nie wymagają włączenia pragnień sprawcy (jeśli o pragnieniach mówimy na poziomie osobowym), a jednak *pozwoić* subosobowym dociekaniom psychologii poznawczej postulować stany pragnienio-podobne po stronie sprawcy.

⁶ Indywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej jest podzielana przez niemal wszystkich filozofów. Warto wspomnieć o kilku wyjątkach od tej reguły, należą do nich: Baier [1985], Nowak [1991], von Wright [1983].

⁷ Wspomniane przypadki mają jedynie naszkicować pewien obraz. Nie należy ich postrzegać jako udowadniających nieindywidualizm. Pettit jest skłonny mówić o różnicy między tłem a tym, co pierwszoplanowe w działaniu. Przekonuje on, że pragnienia są konieczne, przynajmniej w tle (Pettit & Smith [1990]). Sama idea tła działania jest z punktu widzenia nieindywidualistycznej interpretacji psychologii potocznej symptomem kolejnych posunięć teoretycznych, czynionych w sposób mniej lub bardziej *ad hoc*, mających na celu ratowanie interpretacji indywidualistycznej.

2.2. Indywidualizm, nieindywidualizm i ewolucja

Zanim przejdziemy dalej, warto rozważaną tu koncepcję nieindywidualizmu prześledzić na tle naszego rozwoju ewolucyjnego. Twierdzi się, a sam Pettit nam o tym przypomina, że ewolucja istot ludzkich zmierzała ku doborze zachowań racjonalnych. Ludziom, którzy potrafili zachowywać się racjonalnie powodziło się lepiej, niż tym, którzy tego nie umieli. Skoro zaś racjonalne zachowanie pociąga za sobą spełnianie pragnień i przekonań, wolno nam przypuszczać, że w normalnych warunkach ludzie są raczej dobrzy w realizowaniu własnych pragnień i przekonań. Podczas gdy taki sposób myślenia jest całkiem rozsądny (i nic, z tego co powiedziałam, nie służy jego podważeniu, a co najwyżej zmianie jego statusu), teoretycy zaczęli także dostrzegać korzyści ewolucyjne płynące z przyjęcia innego typu zachowań – mianowicie konformizmu. Pokazano, że podporządkowanie się grupie przynosi znaczącą korzyść ewolucyjną (Boyd, Richerson [1979]). Można sensownie założyć, że wzorce zachowań przyjęte przez daną grupę zostały przetestowane w określonych sytuacjach i we właściwym dla niej środowisku. Dla osobnika chcącego się przyłączyć do owej grupy pożyteczniejsze będzie przyjęcie przetestowane wzorce zachowań (korzystając w ten sposób z mądrości przeszłych pokoleń), niż ryzykować, że jego własny wzorzec zachowań zostanie odrzucony. Taki jest selekcyjny atut konformizmu – działania nie po swojej myśli, ale raczej po myśli cudzej.⁸

Obie części naszej ewolucyjnej historii w żaden sposób się nie wykluczają. Po prostu odzwierciedlają obecność sił wspierających, z jednej strony rozwijanie się tendencji do bycia niezależnym, do postępowania według własnego uznania, a z drugiej strony, rozwój przeciwnej tendencji, do polegania na innych. O ile pozostawaliśmy pod wpływem działania obu strategii, o tyle można się spodziewać, że w szczególnych sytuacjach życie stanie się areną walki tych dwóch tendencji. I takie ujęcie zdaje się jawić jako prawdziwe. Idea nieindywidualizmu głosząca, że czasem realizujemy pragnienia własne, a czasem cudze, po prostu odzwierciedla nasze ewolucyjne dziedzictwo. I tak jak strona indywidualistyczna ewolucyjnej historii (wzięta w oderwaniu) może wspierać indywidualistyczne przekonanie, że w

⁸ Zważmy, że nie jest to równoznaczne ze stwierdzeniem, iż istnieją ewolucyjne podstawy dla działania *wbrew* własnej myśli (wrażenie przeciwne może być podyktowane dwuznacznością omawianą w §3.2).

warunkach normalnych działamy ze względu na swe pragnienia i przekonania, tak cała historia powinna wspierać nieindywidualistyczną ideę, że powinniśmy rozszerzyć nasze rozumienie tego, co ma miejsce w warunkach normalnych tak, by obejmowało nie tylko nasze działanie ze względu na własne pragnienia, ale także to ze względu na pragnienia innych.

Ta dwuczłonowość historii ewolucyjnej sugeruje także przyjęcie sceptycznego podejścia w stosunku do strategii redukcyjnej indywidualizmu. Obstawiając przy tym, że wszystkie działania powodowane cudzymi pragnieniami (w normalnych warunkach) dają się zredukować do działań powodowanych własnymi pragnieniami sprawcy, indywidualista w rezultacie przyznaje pierwszeństwo jednej ścieżce w ewolucyjnej historii. Byłoby to zrozumiałe, gdyby między dwiema ewolucyjnymi tendencjami istniała rywalizacja na gruncie pojęciowym. Jeśli owe drogi okazałyby się nie do pogodzenia uzasadniony byłby wybór jednego ze skrajnych stanowisk: *indywidualizmu* (i tym samym preferowanie indywidualistycznej ścieżki obrazującej wszystkie działania jako powodowane pragnieniami własnymi sprawcy, w warunkach normalnych) lub *antyindywidualizmu* (i preferowania nieindywidualistycznej ścieżki, ujmującej wszystkie działania jako powodowane pragnieniami innych, w normalnych warunkach). Jednak żadna taka rywalizacja między dwiema ścieżkami ewolucyjnej historii nie ma miejsca. Jeśli w ogóle jakiekolwiek ścieranie się wpływów występuje, związane jest z pytaniem, która ze skłonności uzyska pierwszeństwo w działaniu sprawcy w określonych okolicznościach. Ale skoro tak, to nie mamy żadnych ewolucyjnych powodów sądzić, że redukcyjna strategia powinna być tą najbardziej obiecującą – czy to w indywidualistycznej, czy też antyindywidualistycznej formie. W istocie wszystko nas skłania ku temu, by uznać, że owe dwie gałęzie ewolucyjnej przeszłości będą odzwierciedlone w sposobie, w jaki jesteśmy „skonstruowani”. To wspiera *nieindywidualistyczną* (w odróżnieniu od antyindywidualistycznej) myśl, wedle której działamy czasem wedle własnego uznania, a czasem tak, jak tego sobie życzą inni.

3. Czy nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej jest niespójna?

Jeśli nieindywidualistyczne rozumienie psychologii potocznej jest niespójne, to byłby przynajmniej częściowo usprawiedliwiony fakt, że Pettit nie bierze pod uwagę kolektywistycznej kontrproponycji w rodzaju przez nas proponowanej (jako

rewidującej indywidualistyczny podgląd na to, co ma miejsce w warunkach normalnych). Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że mamy poważne argumenty by sądzić, iż nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej jest niespójna. Celem tej sekcji jest pokazanie, że argumenty te wcale do tego wniosku nie prowadzą.

3.1. *Stany wewnętrzne a działania jednostki*

Najlepiej będzie zacząć od rozwikłania kwestii, odpowiedzialnej prawdopodobnie za wrażenie, że nieindywidualistyczne rozumienie psychologii potocznej jest niedorzeczne. Przyjęło się interpretować postawy intencjonalne jako stany wewnętrzne sprawcy.⁹ Przyjęło się również interpretować działania jako zdarzenia, które są spowodowane między innymi przez stany wewnętrzne sprawcy. Lecz jeśli tak, to mogłoby się wydawać, że bez względu na to, jakie stany wewnętrzne innych osób mogą mieć związek z podjęciem przez sprawcę danej czynności, postawy intencjonalne sprawcy są i tak zaangażowane w sposób konieczny, ponieważ to one właśnie powodują owo zdarzenie będące działaniem. Zaprzeczenie udziału postawy intencjonalnej sprawcy oznacza zaprzeczenie udziału stanów wewnętrznych sprawcy, a to byłoby niedorzeczne.

Powyższa argumentacja opiera się jednak w istotny sposób na pochopnie przyjętych przesłankach. Istotnie zwykle przyjmuje się, że postawy intencjonalne są stanami wewnętrznymi jednostki oraz że działania są zdarzeniami spowodowanymi – między innymi – przez stany wewnętrzne jednostki. Zwykle przyjmuje się jednak również, że przypisujemy jednostce postawy intencjonalne w ramach holistycznej próby zrozumienia jej zachowania. (W każdym razie Pettit utrzymuje wszystkie trzy tezy.) Zgodnie z tym ostatnim ujęciem dany stan wewnętrzny jednostki może być o tyle potraktowany jako pragnienie tej jednostki, aby p , o ile przypisanie jej tego pragnienia zmaksymalizowałoby nasze zrozumienie zachowania tej osoby. Owa atrybucja ma swoje źródło w tym, co postulujemy na temat ludzkich zachowań, w szczególności zaś w twierdzeniu, że ludzie postępują zgodnie z własnymi

⁹ Należy wspomnieć wyjątki w tym względzie: między innymi: Baker [1995], Dennett [1981, 1987], Hornsby [1980-1]. Jednak argumentacja pozostaje w mocy nawet jeśli nie utożsamiać postaw intencjonalnych ze stanami wewnętrznymi, pod warunkiem, że postawy intencjonalne są pojmowane jako przyczynowo-skutkowe stany sprawcy.

pragnieniami i przekonaniemi. Innymi słowy, identyfikowanie postaw intencjonalnych zakłada szczególne rozumienie psychologii potocznej (Davidson [1980], Dennett [1981, 1987]).

W tym miejscu nieindywidualista musi stwierdzić, że proponowana rewizja naszego rozumienia psychologii potocznej będzie miała wpływ na samo identyfikowanie postaw intencjonalnych. Jeśli zgodzimy się na wstępie, że oprócz działania ze względu na swe własne pragnienia, ludzie działają także ze względu na pragnienia innych, wtedy możemy dążyć do maksymalizowania naszego zrozumienia działań danej osoby nie tylko poprzez przypisywanie określonego pragnienia tej właśnie osobie, lecz również poprzez przypisanie go komuś innemu. Wyobraźmy sobie sytuację, kiedy dana osoba przejawia pewien wzorec zachowania tylko w obecności jakiejś innej osoby. Choć, oczywiście, może się okazać nietrafna, narzuca się interpretacja, że sprawca postępuje tak a nie inaczej z powodu zaangażowania owej innej osoby.¹⁰

Ale skoro tak, to nieindywidualista może także podtrzymać wszystkie trzy szeroko akceptowane tezy. Może utrzymać przyjęty pogląd, że postawy intencjonalne są stanami wewnętrznymi. Może utrzymywać, że działania jako zdarzenia są, między innymi, spowodowane przez stany wewnętrzne sprawcy. I wreszcie wolno mu zgodzić się, że przypisywanie postaw intencjonalnych jest częścią holistycznej próby zrozumienia zachowań sprawcy. Fakt, że działania są powodowane stanami wewnętrznymi sprawcy nie oznacza, iż działania muszą być podyktowane jego pragnieniami, ponieważ nie wszystkie stany wewnętrzne sprawcy są jego pragnieniami. Tylko te stany sprawcy, dla których mielibyśmy holistyczne powody, aby rozumieć je jako pragnienia, są uznawane za pragnienia. A przyjmując

¹⁰ To, że faktycznie przejawiamy tendencję do interpretowania działań w tych kategoriach jest oczywiste. Osobom bardziej sceptycznym wypada przypomnieć o tym, co Allan Gibbard [1990] nazywa społeczną akrazją, której paradygmatyczny przypadek pokazują eksperymenty Milgrama. Wydaje się, że takie przypadki najbardziej naturalnie wyjaśnić można jako postępowanie sprawcy ze względu na życzenie, prośbę lub polecenie eksperymentatora. Są to okoliczności, w których indywiduista (utrzymując, że działamy ze względu na własne pragnienia i przekonania) doświadcza tego samego rodzaju pojęciowego dyskomfortu, jakiego musi doznawać wobec przypadków słabej woli. Dokładnie tak, jak w przypadkach słabej woli wydaje się, że jesteśmy zmuszeni interpretować działanie w kategoriach ulegania pokusie, działania ze względu na słabsze pragnienie, tak też w przypadkach społecznej akrazji wydaje się, że jesteśmy zmuszeni postrzegać działanie w kategoriach ulegania innym, działania wbrew sobie, a ze względu na cudze pragnienie.

nieindywidualistyczną rekonstrukcję psychologii potocznej, otwieramy przestrzeń pojęciową dla innego rozumienia działań sprawcy, niż jedynie w kategoriach jego pragnień.

3.2. *Argument zasadniczy*

Argument, który zasługuje na miano „argumentu zasadniczego” na poparcie indywidualizmu, ma pokazać, że dla każdego nieintencjonalnego wyjaśnienia działania (tj. wyjaśnienia, które nie wspomina o pragnieniach sprawcy) musi istnieć intencjonalne wyjaśnienie tego działania (odwołujące się do jakiegoś pragnienia podmiotu). Indywidualista dowodzi, że wyjaśnienie nieintencjonalne jest entymematyczne, a brakująca przesłanka przekształca to wyjaśnienie w wyjaśnienie intencjonalne. Niech będzie dane pewne nieintencjonalne wyjaśnienie działania pewnej osoby. Wyobraźmy sobie teraz, jak potoczyłyby się wypadki, gdyby ta osoba nie była skłonna (w ten, czy inny sposób) podjąć owego działania. Wydaje się oczywiste, że *ceteris paribus*, gdyby nie chciała podjąć tego działania (przy pewnym opisie), to by go nie podjęła. Ale skoro jednak to uczyniła to znaczy, że musiała chcieć je podjąć (przy pewnym opisie).

Rozważmy przykład. Załóżmy, że jakiś kierowca zatrzymuje się i pyta pewną osobę, jak dojechać do Gniezna. Wskazuje mu drogę. Dlaczego wskazała drogę? Bo ją o to prosił. Jej zachowanie jest zrozumiałe nie poprzez odwołanie do jej pragnienia udzielenia wskazówek danej osobie, ale raczej przez odwołanie do faktu, że ten drugi człowiek ją o to poprosił. Ale – powie nasz przeciwnik – fakt, że takie wyjaśnienie jest naturalne (jeśli nie oczywiste) jeszcze nie dowodzi, iż nie towarzyszy mu wyjaśnienie intencjonalne. I zasugeruje, że rzeczywiście *musi* iść za tym wyjaśnienie intencjonalne. A to z tego powodu, że *gdyby* osoba ta *nie chciała* dać wskazówek, to *nie dałaby* ich. Zatem skoro udzieliła wskazówek, to znaczy, że jednak musiała chcieć je dać.

Zastanówmy się jednak, co sprawia, że uważamy, iż osoba ta nie wskazałaby drogi, jeśli by tego nie chciała uczynić? Cóż, mogła uważać, że kierowca wygląda podejrzanie i wolałaby uniknąć zbliżania się do samochodu. Mogła się martwić swoimi sprawami, albo być wściekła na kogoś, kto właśnie wpakował się w jej zakupy, i w związku z tym nie mieć ochoty pomagać żadnemu przedstawicielowi ludzkiego gatunku. Mnóstwo takich powodów, lub nawet chwilowy przypływ

złośliwości mogły sprawić, że nie miałyby ochoty udzielić tych wskazówek i nie udzieliłyby ich, *mimo* iż ją o to proszono.

Zwróćmy w tym miejscu uwagę, jak łatwo jest przeoczyć niejednoznaczność zakresu negacji.¹¹ Jedną rzeczą jest *nie mieć chęci* czegoś sprawić (w sensie braku odpowiedniego pragnienia, najpewniej bycia obojętnym wobec tego), a inną rzeczą jest *chcieć nie* sprawić czegoś (w sensie posiadania kontrpragnienia). Różnicę tę łatwo przeoczyć. Rozważmy zapowiedź: „Nie mam zamiaru stosować się do nakazu sądu”. Stwierdzenie powyższe nie jest z pewnością tym, które sugeruje gramatyka powierzchniowa zdania – mówiącemu najwyraźniej nie brakuje zamiaru. Przeciwnie, ogłasza *zamiar nieposłuchania* nakazu. Albo też kiedy dziecko mówi „Nie chcę się z nim bawić”, nie chce właśnie powiedzieć, że jest mu obojętne z kim się bawi.

Zważywszy tę dystynkcję staje się jasne, że aby dowieść, iż obecność pragnienia jednostki jest konieczna dla wyjaśnienia każdego działania, nasz oponent musi pokazać, że w razie, gdyby brakowało owego pragnienia (a nie tylko w razie obecności kontrpragnienia) jednostka nie postąpiłaby tak, jak postąpiła (*ceteris paribus*). Ale jeśli przyjrzymy się raz jeszcze grupie przykładów, które skłoniły nas do myślenia, że w powyższym przykładzie owa osoba nie wskazałaby kierowcy, jak dojechać do Gniezna, jeśli by tego nie chciała zrobić, wówczas odkryjemy, iż były to te sytuacje, w których *chciała uniknąć* wskazania drogi, w których *chciała nie* udzielić wskazówek. W żadnej z tych hipotetycznych sytuacji nie było tak, że zaledwie brakowało jej chęci, by dać wskazówki pytającemu o drogę. Nie brakuje jej odpowiedniego pragnienia w sytuacji, kiedy nie chce nawet podejść do samochodu, bo kierowca wydaje jej się podejrzany – faktycznie przejawia kontrpragnienie: chce uniknąć zbliżania się do samochodu. Podobnie, posiada ona kontrpragnienie pomagania innym, kiedy jest w złym humorze. I tak dalej. Jednak skoro tak, to argument nie dowodzi tego, co obiecuje dowieść. Nie wykazuje, że dla każdego wyjaśnienia nieintencjonalnego musi istnieć wyjaśnienie intencjonalne, ponieważ pomija dwuznaczność zakresów negacji w swej podstawowej przesłance.

W gruncie rzeczy nietrudno dostrzec, że indywidualista nie mógł mieć wielkich nadziei na posłużenie się powyższym argumentem. Powody są następujące: psychologia intencjonalna może jedynie przewidzieć, tudzież wyjaśnić, co jednostka

¹¹ Łatwość z jaką padamy ofiarą tego rodzaju dwuznaczności była podkreślana w powstałej nie tak dawno logice działania (patrz np.: Belnap & Perloff [1990]).

zrobi, pod warunkiem, że *posiada* ona jakąś postawę intencjonalną. Teoria ta nie mówi nic o sytuacjach, gdy sprawcy *brak* odpowiedniej postawy intencjonalnej.¹² Tak więc, argument, o którym mowa, nie tylko nie pokazał, że wyjaśnienie intencjonalne musi towarzyszyć każdemu wyjaśnieniu nieintencjonalnemu, ale wręcz – ze względów zasadniczych – nie był w stanie tego wykazać. Ponieważ argument ten nie dowodzi, że jest konieczne powoływać się na pragnienia sprawcy, by wyjaśnić jego działania, nie prowadzi on zatem do tezy, iż nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej jest niespójna.

3.3. Smitha teoria pragnień

Obalenie argumentu zasadniczego wskazuje, że istnieje przestrzeń pojęciowa dla twierdzenia, głoszącego iż posiadanie przez sprawcę odpowiedniego pragnienia nie jest konieczne do podjęcia przez niego działania. A w każdym razie nie należy na tej podstawie przypuszczać, że sprawca musiał takie pragnienie przejawiać, kiedy podejmował owo działanie. Niedawno Michael Smith [1987, 1994] dowodził z innej perspektywy nie tylko, że pragnienia muszą być obecne w każdym działaniu, ale również, że są one źródłem wszelkiej motywacji. Smith przedstawia niezwykle prosty argument na poparcie tezy, że każdy motyw musi zawierać pragnienie i co za tym idzie, każdy przypadek działania z jakiegoś powodu musiał znaleźć źródło motywacji w parze przekonanie-pragnienie. Argumentacja Smitha jest następująca [1987, s. 55]:

- (1) Posiadanie motywu *jest* – *inter alia* – posiadaniem celu.
- (2) Posiadanie celu *jest* byciem w stanie, do którego dostosowuje się świat
- (3) Bycie w stanie, do którego dostosowuje świat *jest* pragnieniem czegoś.

Stąd motyw zawiera między innymi pragnienie. Zobaczmy, że nawet jeśli ten argument jest trafny, nie mówi nam *czyje* pragnienie musi być zawarte w motywacji. W istocie, jak postaram się dowieść, argument Smitha nie wykazuje, że musi to być pragnienie sprawcy.

¹² Można argumentować, że choć prawidłowości intencjonalne istotnie pozwalają nam przewidywać jedynie, jak sprawca by postąpił, gdyby przejawiał jakąś postawę intencjonalną, psychologia intencjonalna jako taka pozwala nam na więcej. Ażeby mogła pozwolić na więcej należy założyć, że psychologia intencjonalna oferuje *kompletny* obraz ludzkich zachowań. Założenie to, z kolei, sprawiłoby, że argument przeciw nieindywidualizmowi opierałby się na błędnym kole. Przesłanka, że psychologia intencjonalna przedstawia *kompletny* obraz ludzkich działań jest bowiem właśnie przedmiotem ataku nieindywidualisty.

Najlepiej będzie zacząć od kluczowego w wyjaśnieniu Smitha pojęcia kierunku dostosowania (*direction of fit*). Podążając za Anscombe Smith ujmuje pragnienia jako stany, do których dopasowuje się świat. Moje pragnienie, by podnieść kartkę zmierza do jego realizacji i jest spełnione, kiedy ją podnoszę. Stąd też wydaje się sensowne założyć, że moje pragnienie, abyś ty podniósł kartkę jest także nakierowane na swą realizację i zostanie spełnione, kiedy podniesiesz kartkę. Ponieważ zarówno moje, jak i twoje działanie jest częścią świata, nie ma żadnego powodu *prima facie*, dla którego jedynie moje, ale już nie twoje działania muszą dopasować się do moich pragnień.¹³

Można w tym miejscu podnieść następującą kwestię: podczas gdy rozszerzenie metafory kierunku dostosowania *prima facie* ma sens, wyjaśnienie Smitha nie kończy się na metaforze. A to dlatego, że Smith eksplikuje metaforę dostosowania w kategoriach dyspozycji. Utożsamia on pragnienie by κ -ować z:

takim stanem podmiotu, który jest podstawą dla wszelkiego rodzaju dyspozycji: na przykład dyspozycji do κ -owania w warunkach C , dyspozycji do λ -owania w warunkach C' , i tak dalej (gdzie, aby warunki C i C' obowiązywały, podmiot musi posiadać *inter alia* pewne przekonania) [1987, s. 52].¹⁴

Ponieważ tak pojmowane pragnienie jest dyspozycją podmiotu i tym samym przyczyną wprowadzenia zmiany w świecie zgodnej z pragnieniem, ma ono wyraźny kierunek dostosowania świat-do-umysłu.

Czy sugerowane rozszerzenie metafory wytrzyma taką eksplikację? Będzie wymagało, oczywiście, modyfikacji. Tak jak Smith utożsamia pragnienie α -y by κ -ować z takim stanem α -y, który jest podstawą dyspozycji α -y do κ -owania w C , λ -owania w C' , tak też możemy utożsamiać pragnienie β -y, żeby α κ -owała, z takim stanem β -y, który jest podstawą wszelkiego rodzaju dyspozycji α -y do κ -owania w C , do λ -owania w C' . Zatem moje pragnienie, by α podniosła kartkę jest takim moim

¹³ Oczywiście, w grę musi wchodzić jakiś związek eksplanacyjny; patrz niżej.

¹⁴ Pierwotne sformułowanie Smitha jest mylące, gdyż nie dopuszcza błędnych przekonań. Pragnienie by κ -ować (napić się dzinu z tonikiem) może zostać zrealizowane, kiedy sprawca jest przekonany, iż dany płyn jest dzinem, podczas gdy faktycznie jest to benzyna, w konsekwencji czego jest zmotywowany do λ -owania (wypicia benzyny z tonikiem). Smith koryguje ten punkt później, patrz [1995, s. 113].

stanem, który jest podstawą dyspozycji α -y do, między innymi, podnoszenia kartek, kiedy ją o to proszę, kiedy oczekuję, że to zrobi, itp.

Czy powyższa charakterystyka ma sens zależy od tego, co rozumiemy przez „bycie podstawą”. Jest rzeczą bezdyskusyjną, że pojęcie te należy rozumieć w kategoriach kontrfaktycznych. Powiedzieć, że stan P jest podstawą dyspozycji do rozpuszczania się w wodzie w warunkach C , to powiedzieć przynajmniej tyle co: gdyby dana substancja znajdująca się w stanie P została zanurzona w wodzie w warunkach C , *ceteris paribus* rozpułnęłaby się. Jednak idea „bycia podstawą” także pociąga odwołanie do związku ekplanacyjnego między stanem i dyspozycjami. Stąd chcemy powiedzieć, że własności mikrostrukturalne wody, które określamy jako rozpuszczalność mogą wyjaśnić, dlaczego kawałek soli zanurzony w wodzie (w odpowiednich warunkach) rozpuści się.

Skoro tak, to możemy naszkicować ideę pragnienia w następujący sposób:

pragnienie α -y, żeby α κ -owała jest takim stanem (d) α -y, który wyjaśnia dyspozycje α -y do κ -owania w C , do λ -owania w C' ,

co implikuje, między innymi, że gdyby α nie była w stanie d *ceteris paribus*, α nie κ -owałaby w C czy λ -owałaby w C' . Wymóg wystąpienia relacji ekplanacyjnej niekoniecznie pociąga za sobą szczegółowe określenie tej relacji. Tym samym dopuszczalne jest rozumienie pragnień zwróconych ku działaniom innych odpowiednio jako wyjaśniających cudze dyspozycje:

pragnienie β -y, żeby α κ -owała, jest takim stanem (d') β -y, który wyjaśnia dyspozycje α -y do κ -owania w C , do λ -owania w C' ,

co implikuje, że gdyby β nie był w stanie d' *ceteris paribus*, α nie κ -owałaby w C czy λ -owałaby w C' .¹⁵

¹⁵ Można by się w tym miejscu spierać, że jest to zbyt dowolne rozumienie idei „bycia podstawą”. Intencją Smitha jest zapewne wskazać taki stan sprawcy, który wyjaśnia dyspozycje tegoż sprawcy do danego działania. Wydaje się jednak, że proponowane tu ujęcie nie stoi w konflikcie z teorią Smitha. Nie można wykluczyć, że taka jest właśnie intencja Smitha – zajmuje się on przecież wyłącznie pragnieniami nakierowanymi na działania własne sprawcy. Jednakże trudno uznać, by to selektywne nastawienie na pragnienia zwrócone ku działaniom własnym podmiotu było zagrożeniem dla nieindywidualizmu. Gdyby podejście Smitha miało być użyte przeciw nieindywidualizmowi, musiałyby istnieć powody, by uważać, że tak swobodne rozumienie „bycia podstawą” jest nadużyciem terminu Smitha. A Smith, bezsprzecznie, żadnego takiego powodu nie podaje.

Można podnieść w tym miejscu sprzeciw, że teoria Smitha zobowiązuje nas do uwzględnienia pragnienia α -y nawet w przypadku, gdy stan β -y jest zaangażowany w wyjaśnianie. Dlaczego? Przypuszczalnie to, co stan β -y wyjaśnia to dyspozycje α -y. Ale dla wszystkich tych dyspozycji α -y, również istnieje taki stan α -y, który je wyjaśnia. Tym stanem w ujęciu Smitha jest właśnie pragnienie α -y. Tak więc, nawet w sytuacjach, gdzie sprawca odpowiada na pragnienie innej osoby, nadal działa powodowany własnym pragnienia. A to właśnie teza indywidualizmu.

Powyższa argumentacja nie jest tak niewinna jak się wydaje. Należy zauważyć, po pierwsze, że wyjaśnianie można przeprowadzić na różnych poziomach. Trudno nie zgodzić się z naszym oponentem, że nawet w przypadkach, w których stwierdzamy, iż dany stan β -y w naturalny sposób wyjaśnia dyspozycję α -y do κ -owania, istnieje pewien poziom eksplanacyjny, na którym pewien stan α -y wyjaśnia dyspozycję α -y do κ -owania.¹⁶ Przypuszczalnie, jest to trafne z perspektywy fizjologicznego poziomu eksplanacji. Narzuca się jednakowoż pytanie, dlaczego fakt ten ma mieć wpływ na nieindywidualistyczne ujęcie pragnień. Istnieją dwa wyjścia. Albo indywidualista znajdzie powody – na poziomie wyjaśnienia działania jako działania, raczej niż jako zdarzenia fizjologicznego – by skoncentrować się wyłącznie na stanie sprawcy, albo też nie. Jeśli indywidualista rzeczywiście przedstawi takie powody, wtedy okaże się, że proponowane tutaj nieindywidualistyczne rozszerzenie ujęcia Smitha jest bezpodstawne. Ale w takim wypadku wykorzystanie argumentu Smitha przeciw nieindywidualizmowi opiera się na uprzednim posiadaniu argumentów przeciwko temu stanowisku. Aby przypuszczać, bowiem, że istnieją powody – na poziomie wyjaśniania działania – by ograniczyć poszukiwania stanów wyjaśniających dany czyn do stanów sprawcy trzeba uprzednio mieć racje przemawiające na rzecz stanowiska indywidualistycznego. Argument Smitha nie daje zatem dodatkowego poparcia dla indywidualizmu.

Jeśli jednak indywidualista nie znajduje powodów, by ograniczyć uwagę do stanów sprawcy – na poziomie zwykłych wyjaśnień działań – to nie jest jasne, dlaczego na nieindywidualiście miałyby zrobić wrażenie obstawanie przy tym, że ciało osoby podejmującej działanie musiało znajdować się w stanie fizjologicznym stosownym do wytworzenia pewnych ruchów ciała. Jest to nie bardziej istotne, niż

¹⁶ Choć, prawdopodobnie, należałoby być bardziej nieufnym wobec przypuszczenia, że jeden określony stan podmiotu jest w stanie zapewnić wyjaśnienie wszelkich stosownych dyspozycji.

fakt, że ramię osoby podejmującej działanie musiało być w odpowiednim rodzaju dyspozycji przyczynowej, aby współdziałać w wykonywaniu działania. Nieindywidualista nie przeczy, że stany sprawcy musiały być przyczynowo zaangażowane w działaniu, ale nie zgodzi się z utożsamianiem tych stanów z pragnieniami sprawcy (patrz §3.1). Raz jeszcze stwierdzamy, że argument Smitha nie umacnia pozycji indywidualizmu.

Podsumujmy: argumentacja Smitha prowadzi do stwierdzenia, że kiedykolwiek mamy do czynienia z działaniem podejmowanym z jakiegoś powodu, w grę wchodzi pragnienie pojmowane jako stan o specyficznym kierunku dostosowania „świat-do-umysłu”. Argument ten nie przesądza jednoznacznie o czyj umysł chodzi. Może być tak, że to umysł sprawcy jest tym, do którego świat musi się dostosować. Ale pozostaje przestrzeń pojęciowa dla sugestii, że może być to umysł innej osoby.

3.4. *Problem związku eksplanacyjnego*

Być może warto w tym miejscu zatrzymać się by rozpatrzyć choć pobieżnie kwestię, która może generować nieco sceptycyzmu w tle. Jaki rodzaj związku eksplanacyjnego występuje między działaniem sprawcy a pragnieniem innej osoby? Jeśli chodzi o związek łączący pragnienie sprawcy i samo działanie jest jasne, nawet jeśli nie bezdyskusyjne,¹⁷ że można go postrzegać jako związek przyczynowy.

Założmy, dla uproszczenia, że sprawca jest przekonany, iż druga osoba pragnie, by on uczynił tak a tak. Wątpliwym posunięciem byłoby w tym miejscu twierdzić, że sprawca postąpił jak postąpił *nie* z powodu owego pragnienia drugiej osoby, ale *raczej jedynie* dlatego, iż był przekonany, że druga osoba chce, by tak postąpił.¹⁸ Ale

¹⁷ Por. np. Collins [1987], Wilson [1989]. Warto wspomnieć, że – jak wskazuje Wilson – jest *prima facie* mniej problematyczne włączyć przypadki działania powodowanego cudzym (nie własnym) pragnieniem, jeśli przyjmujemy teleologiczną teorię natury związku eksplanacyjnego.

¹⁸ Siła argumentu pochodzi od myśli, że przekonanie sprawcy (dotyczące pragnienia innej osoby) wyklucza istotność samego pragnienia tej drugiej osoby dla działania. Niedawno Baker [1995, s. 103-106] pokazała, że argumentacja ta nie dowodzi, iż pragnienie to jest eksplanacyjnie nieistotne. (Baker rozważa nieco inne wyjaśnienia, ale jej rozstrzygnięcia można w sposób niewymuszony rozszerzyć na przypadki, o które nam tutaj chodzi.) Autorka wskazuje na to, że dokładnie ta sama kwestia powstaje w wypadku zwykłych wyjaśnień przyczynowych. Podążając krytykowanym przez nią tokiem myślenia trzeba byłoby uznać, że pośredniczący stan układu nerwowego wyklucza istotność np. skaleczenia stopy dla pojawiającego się bólu. Musielibyśmy powiedzieć, że odczuwamy

jeśli to jest kontrowersyjne¹⁹, to jaki może być związek między pragnieniem innej osoby a działaniem sprawcy?

Bliższe omówienie, na jakie zapewne zasługuje to zagadnienie, znacznie przekracza ramy tego artykułu. Miast tego, chciałabym postawić prostsze pytanie i dać choć tymczasową odpowiedź. Dlaczego właściwie relacja między pragnieniem innej osoby i działaniem sprawcy nie miałyby być uznana za przyczynową? Być może to, co szczególnie kłopotliwe w przyczynowym zaangażowaniu pragnienia innej osoby w działanie sprawcy daje się uchwycić jako następujący dylemat: Z jednej strony może się wydawać, że pragnienie innej osoby jest całkowicie bezsilne wobec działania sprawcy. Wyobraźmy sobie, na przykład, że chcę żeby Premier Kaczyński przeczytał *Kapitał*. Takie moje pragnienie jest przyczynowo bezsilne. Z drugiej strony, jeśli dopuścimy bardziej czynny udział innej osoby (jak na przykład, kiedy pewna osoba prowadzi dłoń podpisującego testament), zbliżamy się niebezpiecznie do wniosku, że działanie owo nie było działaniem sprawcy, ale raczej działaniem osoby, która miała stosowne pragnienie (na przykład odziedziczyć fortunę).

Jakkolwiek przyznać trzeba, że oba typy sytuacji występują, nie ma powodów by sądzić, iż nie istnieją przypadki pośrednie. Przytoczyć można wielorakie sposoby, na jakie pragnienie jednej osoby może pobudzać inną do działania. Rozkazy egzemplifikują typ relacji, w którym pragnienie jednej osoby przekłada się na działanie innej i raczej trudno je opisać jako bezsilne. Podobnież prośby, w wielu okolicznościach. Jednocześnie, działania wykonywane na rozkaz lub prośbę zwykle nie są postrzegane jako działania wydającego owe polecenia, a raczej jako działania sprawcy. Przypadki, w których budzące sprzeciw cechy nie występują stanowi poparcie dla twierdzenia, że – wbrew naszym wstępnym intuicjom – w ogóle nie mamy tu do czynienia z jakimkolwiek dylematem, oraz dla sugestii, że możliwe jest przyczynowe ujęcie relacji wyjaśniającej zachodzącej między prośbą czy rozkazem jednej osoby a działaniem drugiej. Takie podejście musiałoby oczywiście zaproponować jakieś wyjaśnienie tego, dlaczego możemy być skłonni do uznawania

ból stopy nie dlatego, iż skaleczyliśmy się w stopę, lecz dlatego, że nasz układ nerwowy jest w takim a takim stanie. To wydaje się jednak niedorzeczne.

¹⁹ Zauważmy, że nieindywidualista może nadal utrzymywać, iż relacja między przekonaniem sprawcy i jego działaniem jest przyczynowa. Za podważalność tego ruchu odpowiedzialne jest założenie, że przekonanie sprawcy ma pierwszeństwo przed wpływem pragnienia innej osoby.

wspomnianych przypadków za strony dylematu. Musiałoby być również uwzględnąć kontekst specyficznego rodzaju interakcji angażujących jednostki z odpowiednią przeszłością (np. przyjaciół, członków rodziny) lub wykazujące się odpowiedniego rodzaju statusem instytucjonalnym (np. zwierzchnicy w wojsku). Nie przemawia to samo przez się przeciw ujmowaniu efektywności pragnienia danej osoby w zakresie powodowania działań innej osoby jako ostatecznie przyczynowej z natury.

3.5. *Problem niedziałań*

Powszechne jest założenie, że czynność jest działaniem dokładnie, gdy jest intencjonalna przy pewnym opisie. Jeśli założymy, że czynność jest intencjonalna (przy pewnym opisie) tylko wtedy, gdy została spowodowana pragnieniem sprawcy, oraz odpowiednio związanym z nim przekonaniem, natychmiast powstaje problem dla nieindywidualisty. Aby czynność w ogóle była działaniem musi być spowodowana przez pragnienie sprawcy.

Argument jest poprawny, ale nie jest oczywiste, czy trzeba przyjąć jego przesłanki. Po pierwsze, filozofowie nie są zgodni co do precyzyjnego kształtu drugiej przesłanki, chociaż być może są zgodni w wystarczającej mierze, by przesłanki tej użyć przeciw nieindywidualizmowi. Można jednakże odrzucić też pierwszą przesłankę, co wymagałoby zaproponowania alternatywnej teorii działania, którego to zadania nie możemy się tu podjąć.²⁰ Pragnę natomiast podnieść dwie kwestie. Po pierwsze, naszkicuję ogólną strategię nieindywidualistycznej koncepcji działania. Po drugie, zasieję wątpliwość, co do tego, czy obecnie forsowana linia argumentacji może być poważnie wysuwana przez indywidualistę pokroju Pettita.

Rdzeniem każdej teorii działania jest ujęcie rozróżnienia na działanie (podmiot unosi rękę) i niedziaływanie (rękę unosi się sama – w wyniku uderzenia np.). Tradycyjnie wyróżnia się dwie strategie rozwiązywania tej kwestii. Z jednej strony, można próbować określić, kiedy czynność jest działaniem odwołując się do jej intencjonalnej etiologii. Z drugiej strony, można zdefiniować, kiedy czynność jest

²⁰ Teorię działania, kompatybilną z nieindywidualizmem zaproponowałam w pracy doktorskiej pt.: *Social Anatomy of Action* (University of Pittsburgh, 1997). Rozróżnienie na działanie i niedziaływanie jest poczynione nie tyle w oparciu o pojęcie bycia intencjonalnym (przy pewnym opisie), ale raczej w kategoriach rozsądnych oczekiwań wobec sprawcy, przy odpowiednim rozumieniu idei rozsądnych oczekiwań normatywnych.

niedziałaniem, powołując się na warunki, które stoją w sprzeczności z zaangażowaniem sprawczym (warunki wykluczające) i co za tym idzie, określać działania jako takie czynności podmiotu, które występują pod nieobecność warunków wykluczających.²¹ Wedle pierwszej z dwóch strategii, podniesienie dłoni przez podmiot jest jego działaniem, ponieważ czynność ta była spowodowana (we właściwy sposób) przez jakąś jego postawę intencjonalną. W świetle drugiej strategii, podniesienie przez osobę dłoni jest działaniem tej osoby, ponieważ ruch ręki nie był spowodowany np. spazmem, uniesieniem jej przez kogoś innego, uderzeniem itp.

Jest oczywiste, że do nieindywidualisty przemawia ostatnia strategia. Pozwala na wbicie pojęciowego klina pomiędzy to, że czynność jest wyjaśniana przez pragnienie sprawcy oraz jej status jako działania. Zakwalifikowanie czynności jako działania jest determinowane przez brak warunków wykluczających. Zatem, o ile nie zalicza się do warunków wykluczających okoliczności, że dane działanie daje się najlepiej wyjaśnić poprzez odwołanie do cudzych pragnień, nieindywidualizmowi nic nie grozi. Żadna z powyższych uwag nie może dostatecznie sprostać wysuniętemu tu zarzutowi. Mogłaby tego dokonać tylko obrona teorii działania w duchu naszkicowanych wytycznych, w połączeniu ze stosowną teorią, raczej niż listą warunków wykluczających. Jednak powyższe rozważania wystarczą, by przygotować pojęciowy grunt dla powstania takiej teorii, i tym samym dla nieindywidualistycznej interpretacji psychologii potocznej.

Być może warto w tym miejscu wrócić do Pettita i zagrać tą samą kartą w dyskusji przeciwko jego koncepcji. Jak wiadomo, autor ten forsuje pogląd, że psychologia potoczna podlega rewizji. Oznacza to, że niezgodne z nią dane takie, jak postępowanie pod dyktando cudzych pragnień (jak wynika z eksperymentów Milgrama, czy też analizy Goffmana) mogą być włączone do indywidualistycznej interpretacji psychologii potocznej jako to, co się dzieje w niesprzyjających warunkach. Jednakże manewr ten z góry ogranicza to, na czym miałyby polegać problematyczność, jaką Pettit dostrzega w tych przypadkach. *Działania* podyktowane przez cudze pragnienia są niezrozumiałe z tego względu, że nie dają się opisać w kategoriach prawidłowości intencjonalnych, ale nie są niejasne z innych względów.

²¹ Taka strategia ma swe korzenie w scharakteryzowaniu przez Arystotelesa czynów dobrowolnych przez odniesienie do tego, co nie jest niezależne od woli (Arystoteles [1996], 1111a, s. 124-126). Podejście takie było wykorzystywane w kontekstualizmie (Hart [1951], Melden [1961]).

Pettit nie twierdzi, że są one niezrozumiałe przez to, iż czynność taka nie byłaby działaniem, lub pragnienie byłoby przyczynowo bezsilne. Wydaje się być usatysfakcjonowany intuicyjnym spojrzeniem na sprawę: te działania istotnie mają miejsce, rzeczywiście ich przyczyną są raczej cudze, niż własne pragnienia, i – wreszcie – są działaniami.

3.6. Zdroworozsądkowość nieindywidualizmu

Według nieindywidualizmu możemy działać ze względu na cudze jak również własne pragnienia. Przekonaliśmy się, że praktyka wydaje się wspierać obraz nakreślony przez nieindywidualizm. Jednocześnie argumenty, które miały dowodzić niespójności stanowiska nieindywidualizmu okazały się chybione. Chciałabym na koniec przeanalizować raz jeszcze indywidualistyczną strategię wyjaśniania działań, które intuicyjnie interpretujemy poprzez odwołanie do cudzych postaw intencjonalnych.

Indywidualista ma tutaj dwa wyjścia. Po pierwsze, może uważać takie działania za przejawiające się w warunkach normalnych, w którym to przypadku musi założyć, że działanie jest zapośredniczone przez pragnienie sprawcy, by je wypełnić. Po drugie, może uważać je za przypadki odchylenia od normy, kiedy sprawca postępuje wedle cudzych pragnień a wbrew sobie. Podam przykłady paradygmatyczne dla obu kategorii. Wyobraźmy sobie, że proszę cię, żebyś kazał mi włączyć światło. Kazesz mi włączyć światło i ja posłusznie tak czynię. Naturalne w takiej sytuacji będzie tłumaczenie, że *ja* chciałam posłuchać twego nakazu, i dlatego go posłuchałam. Załóżmy następnie, że ty kazesz mi włączyć światło, a ja nie chcę tego zrobić, ale jednak to czynię z „powodów”, których sama nie bardzo rozumiem. Taki przypadek należy do klasy odchyłeń od normy.

Przypadki, których nie da się gładko zakwalifikować do żadnej z tych kategorii to sytuacje, w których działanie sprawcy jest podyktowane cudzym pragnieniem, jednak nie wbrew własnemu pragnieniu, raczej z braku jakiegokolwiek pragnienia po stronie sprawcy. (Są to właśnie przypadki tak wygodnie maskowane przez dwuznaczność omawianą w §3.2.) Załóżmy, że pewna osoba jedzie autobusem, jest jej obojętne, czy stoi tu, czy tam i właściwie nie poświęca wcale uwagi swej podróży. Do pewnych granic, nie obchodzi ją to, co się dzieje w autobusie. Wsiada kolejny

pasażer i uprzejmie prosi: „Czy mogłaby się Pani odrobinę przesunąć?” Nasza pasażerka, oczywiście, przesuwa się – w końcu wszystko jej jedno, gdzie stoi.

Intuicyjnie nietrafne wydaje się ujęcie, zgodnie z którym sprawca powinien teraz skonsultować swoje pragnienia, a następnie podjąć decyzję, czy chce się przesunąć, czy nie. Indywidualista będzie się bronić, że odpowiednie pragnienia nie muszą być ujmowane jako pierwszoplanowe, ale mogą działać w tle (Pettit & Smith [1990]). Nieindywidualista może jednak w tym momencie tupnąć nogą i zapytać: Dlaczego właściwie mamy to zakładać? Dlaczego sprzeciwiać się naturalnemu tokowi myślenia o takich przypadkach? Z jakich powodów mamy przy tym obstawać? Z pewnością nie dlatego, że gdyby pasażerka autobusu nie chciała się przesunąć, to by się nie przesunęła. Ten argument, jak pokazałam, jest oparty na ekwiwokacji leżącej w sformułowaniu ‘nie chce się przesunąć’ i nie stoi w zasadniczej sprzeczności z wizją nieindywidualistyczną. Argument Smitha również tutaj nie przyjdzie indywidualiście w sukurs, gdyż jego zastosowanie opierałoby się tu na kwestionowalnych założeniach. Zatem, dlaczego by nie przyjąć wizji, która sama się narzuca? Sprawca przesuwa się, bo inna osoba chce żeby się przesunął – i tyle.

Co więcej, propozycja, że pewne pragnienia pozostają w tle wydaje się przeczyć naszemu założeniu, iż sprawca faktycznie odnosi się obojętnie do tego, co dzieje się w autobusie. A jeśli indywidualista będzie obstawać przy tym, że obojętność sprawcy jest jedynie wyrazem braku pragnień pierwszoplanowych, niebezpiecznie zbliży się tym samym do uznania, że dla każdego stanu rzeczy, zawsze albo chcemy żeby zaistniał, albo chcemy, żeby nie zaistniał – nawet jeśli są to tylko pragnienia w tle.

Jest rzeczą naturalną sądzić, że nasze zdroworozsądkowe rozumienie nas samych zawiera między innymi założenie, iż zwykle spełniamy prośby innych, chyba że naprawdę *chcemy nie* spełnić tych próśb (i mamy dość silnej woli by wprowadzić to w czyn). Ideę tę ucieleśnia wyrażenie ‘nie mam nic przeciwko temu’. Czasami zapytani dlaczego, powiedzmy, wypełniliśmy czyjaś prośbę, odpowiadamy raczej, że nie mieliśmy nic przeciwko temu, niż że sami pragnęliśmy spełnić tę prośbę. Jest to ciekawy zwrot, ponieważ dosłownie wyraża właśnie brak kontrpragnienia, a nie przejaw pragnienia („nie muszę mieć racji przemawiającej *za* tym”).

Indywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej abstrahuje od zwyczajnych codziennych interakcji międzyludzkich zajmując się wybiórczo perspektywą sprawcy. O ile bierze pod uwagę jakiegokolwiek interakcje, zawsze czyni

to z tego przyjętego na wstępie punktu widzenia. Ale co właściwie usprawiedliwia selektywność tego rodzaju? Perspektywa jednostki jest niewątpliwie istotna – wręcz kluczowa w ocenie moralnej. Ale dlaczego myśląc o nas samych mielibyśmy pozostawiać na boku nasze typowe interakcje? Przypomina nam o tym Annette Baier [1985, s. 89-90] w słowach: „Moją pierwszą ideą siebie jest odniesienie słowa ‘ty’, wypowiedziane przez kogoś, do kogo będę się zwracać ‘ty’.”

IV. Nieindywidualizm i kolektywizm

Można by się jednak sensownie zastanawiać, w jakiej relacji pozostaje nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej do płaszczyzny „pionowej” zagadnienia, które absorbuje Pettita. Zaproponuję w tym miejscu formę argumentacji, która łączy specyficznie „pionową” problematykę kolektywizmu z mniej „pionowymi” zagadnieniami nieindywidualizmu. Mogłoby okazać się, że nieindywidualistyczna koncepcja psychologii potocznej pozostaje w zgodności z różnymi społeczno-strukturalnymi prawidłowościami w większym stopniu, niż indywidualistyczna koncepcja psychologii potocznej. Przyjęcie w konsekwencji wersji nieindywidualistycznej naraziłoby na szwank wyłącznie intencjonalny obraz nas samych (w sposób opisany wyżej) i uczyniłoby to (po części) na płaszczyźnie „pionowej”. Mowa tutaj jedynie o „formie argumentacji”, ponieważ spór pozostaje nierozstrzygnięty. Odniesienie do prawidłowości społeczno-strukturalnych pozostawia jako kwestię otwartą – czy to dla dociekań teoretycznych, czy empirycznych – która z rozważanych tutaj interpretacji psychologii potocznej lepiej spełni tę rolę.

Szala może przechylić się na rzecz nieindywidualizmu przykładowo, gdy teoretyk przyjmujący koncepcję przynajmniej kongenialną z indywidualistyczną koncepcją psychologii potocznej (taką, jak np. teoria racjonalnego wyboru), uzna w pewnym momencie za konieczne zrewidować tę koncepcję przez włączenie do niej zjawisk, które czytelnie ujmuje nieindywidualizm. Propozycja L. Nowaka [1987, 1991] nie-Ewangelicznego modelu człowieka jest rozwiązaniem tegoż rodzaju. Mogą również istnieć względy empiryczne, będące potencjalnym powodem dla wyboru psychologii nieindywidualistycznej na płaszczyźnie pionowej. Rozważmy, na przykład, zjawisko wstąpienia do klasy władców. Tylko te jednostki, które wykazują się odpowiednim stopniem dążenia do władzy zachowują role władców. Taki

mechanizm selekcji jest zgodny z zastosowaniem aparatury pojęciowej indywidualizmu do wyjaśniania jednostkowych działań. Jednakże, porzucenie *stricte* indywidualistycznej psychologii może oferować głębsze zrozumienie badanego zjawiska. Załóżmy, że klasa jednostek jest rekrutowana na stanowiska władców. Owe jednostki wykazują się pewnymi predyspozycjami do zdobywania władzy. Twierdzi się, że osoby przejawiające wysokie predyspozycje do zdobywania władzy oprą się naciskom selekcyjnym i zachowają władzę, podczas gdy jednostki posiadające te predyspozycje w mniejszym stopniu stracą swoje pozycje władców. Wkład nieindywidualistycznej interpretacji psychologii potocznej pozwala nam zrozumieć także ewentualność, że niektóre jednostki nie cechujące się wyjątkowo silnym pragnieniem władzy, pomimo to zachowa się zgodnie z oczekiwaniami otoczenia, wbrew lub niezależnie od własnych preferencji. Przyjmując pod uwagę skłonność do ulegania dodajemy jeszcze jeden mechanizm wyjaśniający. Jeśli okaże się, że tak właśnie się rzeczy mają, to zmiany w klasie władców nie byłyby tak wielkie, jak można by się było spodziewać. A jest to konsekwencja, którą przy odpowiednich środkach kontroli można by przetestować.

V. Podsumowanie

Staralam się pokazać drogę argumentacji otwartą dla kolektywisty, jakiej nie bierze pod uwagę Pettit. Przekonując, że indywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej poddaje się rewizji, Pettit jednocześnie nie dopuszcza stanowiska, które rewidowałoby nie tyle indywidualistyczną koncepcję tego, co ma miejsce w warunkach niesprzyjających, lecz właśnie indywidualistyczną wizję tego, co dzieje się w warunkach sprzyjających. Kolektywista może tutaj przyjąć nieindywidualistyczną interpretację psychologii potocznej. Jakkolwiek nie zaproponowałam obrony takiego rozumienia psychologii potocznej, wykazałam nietrafność niektórych wpływowych argumentów zmierzających do wykazania jego niespójności. O ile kwestia ta nie doczekała się jeszcze rozstrzygnięcia wydaje się, że nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej rokuje większe nadzieje na zrozumienie określonych zjawisk społecznych, niż jej wersja indywidualistyczna. Można mieć nadzieję, że przynajmniej niektórzy z nas rozpoznają w niej zarys złożonego obrazu nas samych. Jeśli tak, to sprawa kolektywizmu nie jest jeszcze stracona.

Katarzyna Paprzycka
 Instytut Filozofii
 Uniwersytet Warszawski
 kpaprzycka@uw.edu.pl

Literatura

- Arystoteles [1996], *Etyka nikomachejska*, [w:] *Dzieła wszystkie*, tom 5 (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN).
- Baier, A. [1985], "Cartesian Persons", [w:] *Postures of the Mind: Essays on Mind and Morals* (Minneapolis: University of Minnesota Press), s. 74-92.
- Baker, L.R. [1995], *Explaining Attitudes. A Practical Approach to the Mind* (Cambridge: Cambridge University Press).
- Belnap, N., Perloff, M. [1990], "Seeing to It that: A Canonical Form for Agentives", [w:] H. E. Kyburg Jr., R.P. Loui i G.N. Carlson (red.), *Knowledge Representation and Defeasible Reasoning* (Dordrecht: Kluwer), s. 175-199.
- Boyd, R., Richerson, P. [1979], *Culture and the Evolutionary Process* (Chicago: Chicago University Press).
- Churchland, P.M. [1979], *Scientific Realism and the Plasticity of Mind* (Cambridge: Cambridge University Press).
- Churchland, P.S. [1986], *Neurophilosophy: Toward a unified science of the mind/brain* (Cambridge, MA: The MIT Press).
- Collins, A.W. [1987], *The Nature of Mental Things* (Notre Dame, IN: University of Notre Dame Press).
- Davidson, D. [1980], *Essays on Actions and Events* (Oxford: Clarendon Press).
- Dennett, D.C. [1981], *Brainstorms: Philosophical Essays on Mind and Psychology* (Cambridge, MA: Bradford Books).
- Dennett, D.C. [1987], "Three Kinds of Intentional Psychology", [w:] *The Intentional Stance* (Cambridge, MA: Bradford Books), s. 43-82.
- Gibbard, A. [1990], *Wise Choices, Apt Feelings: A Theory of Normative Judgment* (Cambridge, MA: Harvard University Press).
- Goffman, E. [1986], *Frame Analysis: An Essay on the Organization of Experience* (Boston: North-eastern University Press).
- Hart, H.L.A. [1951], "The Ascription of Responsibility and Rights", [w:] A. Flew (red.), *Essays on Logic and Language* (Oxford: Blackwell), s. 145-166.
- Hornsby, J. [1980-1], "Which Physical Events are Mental Events", *Proceedings of the Aristotelian Society* 81: 73-92.
- Melden, A.I. [1961], *Free Action* (London: Routledge & Kegan Paul).
- Milgram, S. [1969], *Obedience to Authority* (New York: Harper & Row).
- Nowak, L. [1987], "Man and People", *Social Theory and Practice* 14: 1-17.

- Nowak, L. [1991], *Power and Civil Society: Toward a Dynamic Theory of Real Socialism* (New York: Greenwood Press).
- Nowak, L. [2000], *Gombrowicz: Człowiek wobec ludzi* (Warszawa: Prószyński i S-ka).
- Pettit, P. [1986], *The Common Mind. An Essay on Psychology, Society, and Politics* (Oxford: Oxford University Press).
- Pettit, P., Smith, M. [1990], "Backgrounding Desire", *Philosophical Review* 99: 565-592.
- Smith, M. [1987], "The Humean Theory of Motivation", *Mind* 96: 36-61.
- Smith, M. [1994], *The Moral Problem* (Oxford: Blackwell).
- Stich, S. [1983], *From Folk Psychology to Cognitive Science* (Cambridge, MA: The MIT Press).
- von Wright, G.H. [1983], "Explanation and Understanding of Action", [w:] *Practical Reason: Philosophical Papers*, tom 1 (Ithaca, NY: Cornell University Press), s. 53-66.
- Wilson, G.M. [1989], *The Intentionality of Human Action* (Stanford: Stanford University Press).